Nr 269 (299) Łódź, sobota 13 października 1945 r. Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji . . 144-18
Administracji 222-28

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

Dobrodziejstwo i obowiązek

Ogłoszona wczoraj wiadomość o zatwierdzeniu przez Prezydium KRN dekretu Rady Ministrów, wprowadzającego przymusowy obowiązek pracy dla mężczyzn od lat 19 do 55 i kobiet od lat 18 do 45, przyjęta została przez całą opinię publiczną z głębokim zadowoleniem.

Nie było takiego zgromadzenia związkowego czy partyjnego, poświęconego sprawom państwowym, na którym pod adresem przedstawicieli Rządu nie padło by pytanie: a kiedy wreszcie pociągnięci zostaną do pracy ci, co się od niej uchylają; kiedy położony zostanie kres kombinacjom różnych „ptaków niebieskich", pasożytujących na robotniczym i pracowniczym trudzie. — Żądanie mas ludowych, podyktowane troską o interes Polski, głębokim zrozumieniem konieczności gospodarczych i poczuciem sprawiedliwości społecznej, zostało przez najwyższe czynniki państwowe spełnione. Od wczoraj każdy obywatel Polski na całym Jej terytorium — musi przyłożyć dłoń do odbudowy ojczyzny. Byłoby niezwykle niemoralne, gdyby jedni wytężali swe mózgi i mięśnie, by kraj żywić i zagospodarowywać, a ci, co „nie sieją i nie orzą" na tym wysiłku żerowali, okradając masy ludowe z wytworzonych przez nie dóbr.

Bo życie bez pracy, jest zawsze kradzieżą owoców pracy innych, wyjąwszy te wypadki, kiedy stan zdrowia lub wiek stoją temu najbardziej naturalnemu obowiązkowi każdego człowieka na przeszkodzie. Ustawa o powszechnym obowiązku pracy wyjątki te przewiduje i ściśle według wymogów życia określa. Dla tych zaś, co nie zastosują się do rozporządzeń państwowych, wprowadza sankcje karne.

By zarządzenia władz państwowych były należycie i w całej rozciągłości wykonane, same sankcje — rzecz prosta — nie wystarczą. Akcji Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej musi przyjść z poparciem całe społeczeństwo, wszyscy ludzie, którym los Państwa i potrzeby gospodarstwa narodowego leżą na sercu.

W czasie wojny w Londynie kobiety i mężczyźni wygwizdywali na ulicy, czy w lokalach każdego młodego człowieka, który uchylał się od służby wojskowej i nie nosił munduru. Czy inaczej jak dezerterów można traktować tych, co uciekają z frontu tej wielkiej wojny, jaką młoda demokracja polska toczy w interesie narodu z nędzą i niesprawiedliwością społeczną. Czyż można znaleźć choć jedno słowo usprawiedliwienia dla niegodziwców, którzy uprawiają bojkot wobec własnej Ojczyzny, lub węszą tylko, gdzie możnaby coś wyszabrować i z dorobku innych ukraść, czy można pozostawić bezkarnie machinacje zgrai spekulantów i paskarzy, śmiejących się w kułak z niedostatku mas i kładących najcięższe przeszkody odrodzonej Polsce na drodze jej rozwoju.

Całe społeczeństwo musi dopilnować, by obowiązek pracy został urzeczywistniony w całej rozciągłości. Im prędzej wszystkie ręce polskie złączą się we wspólnym wysiłku dla kraju, tym szybciej poprawi się położenie gospodarcze, wzrośnie siła nabywcza pieniądza, podniosą się realnie płace robotnicze i pracownicze.

Jakże często słyszymy jeszcze głosy: „Mnie się praca nie opłaca; wolę pojeździć i pohandlować", lepiej zarobię, niż w fabryce, czy biurze. Trzeba tym ludziom wytłumaczyć, jeżeli sami tego jeszcze nie rozumieją, że, pominąwszy całą haniebną aspołeczność ich postępowania, jeżeli nawet nie dopuszczają się przestępstwa wobec kodeksu karnego — szkodzą nie tylko współobywatelom, ale i samym sobie. Bo jeżeli prawdą jest, że dzisiejsze prace robotnicze i pracownicze nie zaspakajają jeszcze należycie potrzeb (dzieje się tak samo zresztą, albo o wiele gorzej, we wszystkich państwach, dotkniętych wojną), to winę za ten stan rzeczy ponoszą przede wszystkim ci, co od pracy dla Państwa uchylają się, albo ją hamują. Jeżeli bowiem rząd nie podnosi w większym stopniu płac, choć w niektórych działach pracy podwyżka wynagrodzeń przekracza 50%, to dlatego, że cena towarów podskoczyłaby jeszcze silniej i szybciej, gdyż niesposób jest z punktu całkowicie wykorzenić spekulację. Ustawa o obowiązku pracy ucięcie łba tej hydrze spekulacji znakomicie przyśpieszy, obejmując całe społeczeństwo kontrolą urzędów zatrudnienia.

Zapewnia ona jednocześnie prawo do równego startu tym wszystkim, którzy dotąd znajdowali się jeszcze poza nawiasem twórczych sił narodu. Osobom, powołanym do pracy Urzędy Zatrudnienia gwarantują zarówno możność wyboru pracy, jak i nie mniejsze wynagrodzenia, od tych, które otrzymują osoby, zatrudnione już na tych samych stanowiskach i w tych samych gałęziach pracy. Każda kobieta i każdy mężczyzna otrzymuje z rąk demokratycznego państwa dobrodziejstwo, o które walczyły całe pokolenia i o które gdzieindziej jeszcze ciągle walka się toczy: możność pełnego rozwoju sił twórczych według zamiłowania i możność nieskrępowanego awansu społecznego w służbie nie dla zgrai wyzyskiwaczy, trustów i karteli, ale dla całego narodu, który dzielić się będzie wytworzonymi dobrami, według zasad sprawiedliwości społecznej.

Demokracja polska, która dzięki swej mądrej polityce i bohaterstwu mas ludowych wyprowadziła Polskę z najcięższych opresji i wzięła losy państwa w swoje ręce, dobrodziejstwa tego będzie strzec, dbając o to, by w miarę poprawy stosunków gospodarczych, podnosiła się stopa życiowa człowieka pracy i by był on otoczony wszechstronną, i jak najpełniejszą opieką. Ale jednocześnie tępić musi nieubłaganie wszystkich tych, którzy w dalszym ciągu uprawiać będą sabotaż wobec własnej Ojczyzny, usiłując ominąć historyczną ustawę, która kładzie mocną podwalinę pod sprawiedliwy i zdrowy ustrój społeczny Państwa.

RAFAŁ PRAGA

Dyktatura w Argentynie załamuje się

Farrel zląkł się buntu wojskowego

Dymisja całego gabinetu. — Rozpisanie wyborów

BUENOS AIRES (Reuter). W piątek podali się do dymisji wszyscy ministrowie z dawnego gabinetu generała Farrela, nowy minister marynarki oznajmił, że dawny wice-premier i minister wojny, pułkownik Peron, który uprzednio podał się do dymisji — został zaaresztowany. Dymisja gabinetu w pełnym składzie nastąpiła na skutek ultimatum, postawionego przez armię i marynarkę, zgodnie z którym władza rządu miała być przekazana Sądowi Najwyższemu, lub też nastąpiłby marsz sił zbrojnych na stolicę.

MADRYT (Reuter). Farrel wyznaczył termin wyborów na dzień 7 kwietnia 1946 r. Siedmiuset oficerów armii lądowej oraz marynarki, którzy zgromadzili się w klubie wojskowym, wybrało z pośród siebie delegację, złożoną z siedmiu osób, które mają udać się do ministra wojny Avalosa, i domagać się całkowitej dymisji rządu, oraz rozpisania wyborów w terminie nie dłuższym, niż 90 dni.

LENINO TO SYMBOL

Pierwszym wspaniałym wzorem triumfu słusznej linii politycznej, linii obozu demokracji polskiej, była bitwa pod Lenino. Cały świat przekonał się raz jeszcze, że Polska nie zginęła, że żyje, walczy i zwycięża. W brawurowym szturmie złamali Kościuszkowcy potrójne linie umocnień niemieckich, zniszczyli gniazda oporu, wzięli jeńców i bogatą zdobycz wojenną i zapoczątkowali wspaniały szlak krwi i chwały żołnierza polskiego, szlak który doprowadził do wyzwolenia Warszawy, do wyrąbania granic naszych na Odrze, Nissie i Bałtyku, do Berlina i nad Łabę. Bitwa pod Lenino wznowiła szczytne tradycje Grunwaldu, tradycje wspólnej walki Słowian przeciw barbarzyńcom niemieckim i wspólnie przelaną krew Kościuszkowców i czerwonoarmistów scementowała na wieki sojusz i braterstwo broni narodu polskiego i narodów radzieckich.

Lenino — to symbol niezłomności ducha polskiego.

Lenino — to symbol jedności Polaków, miłujących swój kraj i naród.

Lenino — to symbol zwycięstwa nad niemieckim najeźdźcą.

Lenino — to symbol polsko-radzieckiej przyjaźni i braterstwa broni, scementowanego wspólnie przelaną krwią.

Żołnierze!

Dziś ojczyzna nasza wyzwolona z niewoli krwią najlepszych synów dźwiga się z ruin do nowego lepszego życia. Dziś liczne rzesze Polaków, rozproszona po całym świecie, wracają do kraju. Dziś w pełni triumfu naród polski, współzwycięzca śmiertelnego wroga — Niemiec. I dziś na tym tle jasno występuje słuszność drogi, na którą wkroczyli Kościuszkowcy, szturmując okopy niemieckie pod Lenino. Krew przelana pod Lenino otworzyła żołnierzowi polskiemu najkrótszą drogę do umęczonego kraju. Żołnierz polski ze wschodu przyniósł wraz z żołnierzem Armii Czerwonej wolność braciom, jęczącym w niewoli, otworzył drogę do Polski tym kolegom, którzy walczyli u boku sojuszników zachodnich. Wyrosła z 1 dywizji 1 Armia Polska w ZSRR stała się wraz z bohaterską Armią Ludową trzonem odrodzonego Wojska Polskiego, które wyrąbało Polsce nowe korzystne i sprawiedliwe granice nad Odrą, Nissą i Bałtykiem, które zatknęło sztandar polski na gruzach stolicy Niemiec — Berlina.

Dziś okryte chwałą odrodzone Wojsko Polskie, stojąc twardo na straży wywalczonych granic państwa i praw narodu, z dumą wspomina chrzest bojowy swej najstarszej formacji, a pamięć bohaterów, którzy pod Lenino oddali swe życie w walce o wolność i niepodległość ojczyzny, czcić będzie wiecznie.

(Z rozkazu Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego marszałka Michała Żymierskiego).

Wice-premier Mikołajczyk w drodze do Kanady

WARSZAWA (PAP Polpress). W dn. 11 b.m. popoł. odleciał do Kanady na konferencję w Quebec wicepremier i minister Roln. i Ref. Roln., Stanisław Mikołajczyk, w towarzystwie wiceministra Roln. i Ref. Roln. Michała Szyszko, oraz radców ekonomicznych z Min. Roln. i Ref. Roln. dr. Stefana Królikowskiego z Min. Aprowizacji i Handlu dr. Jerzego Wiśniewskiego, z dyr. dep. Min. Żeglugi i Handlu Zagran. Zygmunta Lityńskiego.

Odjeżdżających żegnał w imieniu ministra Spr. Zagr. p. o. dyrektora prot. dypl. Adam Gubrynowicz oraz radca ambasady St. Zjednoczonych A. P. Keath i pierwszy jej sekretarz Elbrick.

Wicepremier Mikołajczyk na czele delegacji polskiej weźmie w Kanadzie udział w pierwszym zebraniu Organizacji Narodów Zjednoczonych dla spraw wyżywienia i rolnictwa, organizacji o charakterze organu gospodarczego, powołanego do życia przez konferencję w San Francisco. Organizacja ta ma na celu ustalenie zasad współpracy międzynarodowej.

Amb. Strzeszewski u gen. de Gaulle

PARYŻ (PAP Polpress). Przewodniczący Tymczasowego Rządu Republiki Francuskiej gen. De Gaulle przyjął na audiencji oficjalnej Ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej dra Stanisława Skrzeszewskiego, który wręczył mu swe listy uwierzytelniające. Przy złożeniu listów uwierzytelniających towarzyszyli Ambasadorowi, radca amb. dr. Witold Ptaszyński, pierwszy sekretarz amb. Aleksander Bekier, radca Tadeusz Dalbor, oraz attache prasowy red. Mirosław Żuławski. Ze strony francuskiej byli obecni w zastępstwie min. Spraw Zagranicznych Bidault, min. Stanu Jeanneney, szef Gabinetu dr. Palewski, major de Boisieu z kancelarii Wojskowej i szef Protokółu Dypl. Dumaine.

W trosce o poprawę bytu świata pracy

Rada Ministrów o sytuacji gospodarczej kraju

WARSZAWA, 12.10 (PAP Polpress). Na posiedzeniu Rady Ministrów w dn. 11 października br., przyjęte zostało oświadczenie Rządu Jedności Narodowej, precyzujące stanowisko rządu odnośnie obecnej, ciężkiej sytuacji materialnej klasy pracującej:

Koła reakcyjne, działające wśród pewnych grup pracowników, starają się sztucznie rozdmuchiwać niezadowolenie, jakie panuje na tle zagadnienia wysokości płac.

Rząd stwierdza w związku z tym:

1. Rząd R. P. robi wszystko, co jest w jego mocy, aby mimo ruin i zniszczeń wojennych, podwyższyć realne zarobki ludności pracującej. W okresie od marca do października rb. udało się osiągnąć znaczną zniżkę cen na artykuły żywnościowe z wolnego rynku. Niedobory aprowizacyjne w przydziałach kartkowych, w dalszym ciągu uderzają boleśnie w stopę życiową wszystkich warstw — jednak niedobory te mają tendencję malejącą i z olbrzymim wysiłkiem usprawnia się działalnie aparatu rozdzielczego, ściąganie świadczeń rzeczowych, zaopatrywanie wsi i miasta w artykuły przemysłowe.

Rząd podwyższył płace kwalifikowanych robotników przemysłu w granicach nowej 24-stopniowej siatki płac. Podwyższono płacę uczniów i zrównano płace kobiet z płacami mężczyzn, pracujących na tym samym stanowisku. Rozszerzono uprawnienia robotników, wynikające z ustawy o urlopach i przystąpiono do organizacji wczasów robotniczych i pracowniczych. Zmniejszono podatek dochodowy od uposażeń. Podwyższono przeciętnie płace robotników o 8,5%, przez przerzucenie na pracodawców opłat na rzecz Ubezpieczalni Społecznej i Funduszu Pracy. Wprowadzono system akordowy i premiowy płac, który znacznie podwyższa możliwości zarobkowe robotników i pracowników w przemyście, ustanawiając ścisłą zależność między podwyżką zarobków, a przekroczeniem norm wydajności pracy i zmniejszeniem kosztów własnych produkcji.

Biorąc pod uwagę ciężkie położenie urzędników państwowych, uchwałą z dnl 5 października 1945 r. Rada Ministrów podwyższyła ich uposażenie w skali do 50%.

Przygotowane są podobne uchwały dla kolejarzy, pocztowców i pracowników samorządowych.

Jak bardzo nie wystarczająca może się wydać nawet tak wysoka procentowo podwyżka — oznacza ona jednak niewątpliwie poprawę uposażeń szerokich rzesz pracowniczych.

3. Rząd Rzplitej Polskiej przeciwstawi się wszelkiej demagogicznej agitacji na tle płac i ustalania hierarchii potrzeb Państwa.

Emisja papierowych banknotów na ten cel, nie stworzy nowych bogactw, nie pomnoży ilości wyprodukowanych artykułów ani żywnościowych ani przemysłowych, nie zachęci chłopów do obrotu pieniężnego, nie zachęci robotników do wydajnej pracy.

Wyścig cen, w odpowiedzi na wyścig płacy, zmniejszy zdolności nabywcze mas pracujących, doprowadzi do anarchii na rynku towarowym, do osłabienia naszych stosunków gospodarczych z zagranicą, do umniejszenia znaczenia Polski. Pomni doświadczenia w inflacji w latach 1918 — 1924 możemy łatwo sobie uprzytomnić tragiczny jej korowód: masowe bezrobocie, rozruchy i strajki głodowe, kwitnąca spekulacja i chaos gospodarczy.

Nie tędy droga do poprawy bytu mas pracujących.

4. Rząd zmierza do powolnej, wprawdzie ale stałej poprawy bytu ludności przez wzrost produkcji przemysłowej i rolniczej, przez wzrost wydajności pracy i zmniejszenie kosztów własnych towarów, przez rozszerzenie handlu zagranicznego i usprawnienie komunikacji.

Rząd dąży do obniżenia cen artykułów przemysłowych i rolnych, przez zmniejszenie wygórowanych dziś kosztów pośrednictwa w stosunkach między producentem a konsumentem, drogą usprawnienia aparatu rozdzielczego, przez rzucenie większej ilości artykułów przemysłowych na rynek wiejski.

Polacy we władzach Międz. Federacji Zw. Zaw.

PARYŻ (PAP Polpress). Z ramienia Polski do komitetu wykonawczego Światowej Federacji Związków Zawodowych wybrany został gen. sekretarz KCZZ tow. Witaszewski w charakterze zastępcy. Do Rady Głównej wybrano tow. Kuryłowicza, oraz jego zastępcę tow. Jasińskiego.

Fakt wyboru trzech przedstawicieli Polski do władz Światowej Federacji Związków Zawodowych jest wielkim sukcesem naszej delegacji. Świadczy on, że polski ruch zawodowy zyskuje na terenie międzynarodowym coraz większe znaczenie.

PARYŻ (PAP Polpress). KCZZ, korzystając z pobytu swej delegacji na Światowym Kongresie Związków Zawodowych w Paryżu, zaprosiła przedstawicieli 25 bratnich organizacji zawodowych na pierwszy zjazd Związków Zawodowych w Polsce, który odbędzie się w dniach 16—20 listopada rb. w Warszawie.

Zaproszono m. in. delegatów Związków Zawodowych Anglii, Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego, Francji, Hiszpanii, Czechosłowacji, Szwecji, Rumunii, Włoch, Jugosławii, Węgier, Austrii, Danii, Bułgarii Indii, Meksyku, Kanady i Palestyny.

— Kierownicy poszczególnych delegacji na światowy kongres związków zawodowych w Paryżu, przyjęci zostali przez gen. de Gaulle'a. Z ramienia delegacji polskiej na przyjęciu obecny był sekretarz gen. KCZZ — ob. Witaszewski.

Leon Krzycki do Polaków w kraju:

„Czujemy się waszymi dłużnikami"

PARYŻ (PAP Polpress). Przewodniczący Amerykańsko-Polskiej Rady Robotniczej ob. Krzycki wygłosił w radio paryskim przemówienie do Polaków w kraju, w którym m. in. powiedział:

My, w Ameryce, uniknęliśmy okrutnych prześladowań i zniszczenia. Czujemy się waszymi dłużnikami za ofiary jakie ponieśliście dla wspólnej sprawy.

Cieszymy się, że Polska wybrała jedyną właściwą drogę, drogę przyjaźni i współpracy z jej potężnym sąsiadem Związkiem Radzieckim, który wielce przyczynił się do rozgromienia bestii hitlerowskiej.

Polska demokratyczna, której wyrazicielem jest Rząd Jedności Narodowej, zyskała zaufanie świata pracy Polonii amerykańskiej, my, działacze związkowi, spoglądamy ku Wam, którzy budujecie nową demokrację ze szczerą sympatią, gdyż w waszym pochodzie do lepszego, wyższego porządku społecznego, znaczycie i dla nas drogę ku lepszemu życiu.

Samoloty ze Związku Radzieckiego nadeszły dla Polski

WARSZAWA (PAP Polpress). W dn. 11 bm. na lotnisku w Warszawie na Okęciu wylądowały trzy samoloty, dostarczone jako pierwsza partia zakupionych 20 statków powietrznych w ZSRR, przeznaczonych dla celów komunikacyjnych. Wspaniałe srebrzyste „Douglas'y" wykonane całkowicie w warsztatach Zw. Radzieckiego, są widomym znakiem przyjaźni i zacieśniających się stosunków gospodarczych między Polską a jej wielkim wschodnim sojusznikiem.

Obecnie komisja techniczna przejmuje dostarczone maszyny. Polskie Linie Lotnicze „LOT", będą mogły uruchomić w niedługim czasie stałą komunikację powietrzną wewnętrzną oraz z dotychczasowych lotów kurierskich przejść na stałe połączenia Warszawy ze stolicami zagranicznymi.

PRZEGLĄD PRASY

STANOWISKO PSL

Ukazał się pierwszy numer oficjalnego organu Polskiego Stronnictwa Ludowego p. n. „Chłopski Sztandar", w którym wicepremier Mikołajczyk formułuje stanowisko swego stronnictwa wobec zagadnień chwili bieżącej. Ob. Mikołajczyk pisze:

„Nie ma powodu na odcinku reformy rolnej do restytucji stanu obszarniczego, — i gdyby PSL posądzał o to, zabawiłby się tylko w demagogię...

Chłop, z natury rzeczy pracownik fizyczny, sam ciężko pracując, wiążąc w sobie również przywiązanie do własności swej ukochanej ziemi, najbliżej związany jest z robotnikiem. Rozumie jego dolę i wartość pracy fizycznej, jego dzieci stają się robotnikami po wyjściu z gospodarstwa, inni robotnicy przychodzą z powrotem na warsztaty rolne i stają się rolnikami i na tej zasadzie istnieją najnajnaturalniejsze podstawy ideowego powiązania chłopa i robotnika, jak i tej części ludności wiejskiej, przechodzącej do miast, czy to do inteligencji pracującej, czy to do innych zawodów.

Z tej najnaturalniejszej podstawy psychologicznej i powiązania wsi z robotnikiem i miastem wywodzą się ideologiczne podstawy współpracy, które tak popularnie zwą się dzisiaj sojuszem chłopsko-robotniczo-inteligenckim".

Wicepremier Mikołajczyk protestuje przeciwko posądzaniu PSL o sympatie dla reakcji:

„Nie byliśmy w działaniu politycznym, w założeniach ideologicznych, w mentalności swej i organizacji nigdy reakcjonistami. Nie daliśmy im podstaw do liczenia na nas i nie dajemy".

W zakresie spraw gospodarczych PSL deklaruje:

„Byliśmy i jesteśmy zwolennikami upaństwowienia kluczowych przemysłów, środków komunikacji, banków, i w tej dziedzinie każda nowa deklaracja byłaby tylko powtarzaniem się, zwłaszcza, że z drugiej strony stosunek do spółdzielczości mieli w nas nie tylko szczerych ideologów, lecz i szerokie rzesze praktyków spółdzielców zarówno wśród starszych, jak i młodzieży wiejskiej.

Uznając pożyteczność inicjatywy prywatnej w życiu gospodarczym oraz prawo własności, dawno w programie swym granice jej określiliśmy obowiązkiem uzgodnienia i podporządkowania ich interesowi publicznemu, zwalczając trusty, kartele i inne centra nieograniczonego wyzysku kapitalistycznego, widząc w nich również przyczynę dysproporcji cen artykułów przemysłowych na niekorzyść artykułów rolnych".

I wreszcie w zakresie polityki zagranicznej:

„Nie było nigdy w masach chłopskich tendencji imperialistycznych w stosunku do Rosji i obce były chłopu polskiemu prometeistyczne zachcianki pilsudczyzny.

Kalkulując prosto: gdy z drugiej strony Francja, Anglia i Ameryka będą pilnować by hydra germańska się nie odrodziła, a my wraz z Rosją będziemy czuwać nad tym samym na wschodzie, gdy razem podamy sobie ręce z innymi narodami słowiańskimi, jak Czechosłowacją, Jugosławią, Bułgarią, które od Niemców tyle razy cierpiały — to, niedopuszczając do uzbrojenia się Niemców, chroniąc Europę od niemieckiej penetracji gospodarczej, zabezpieczymy sobie i innym pokój na zawsze...

Sądzimy, że węzły sojuszu i współpracy będą o tyle trwalsze, o ile nasz sąsiad wschodni będzie mógł być przekonany, że sojusz i współpraca opiera się o jak najszersze warstwy społeczeństwa...

Zachowując więc wdzięczność i składając hołd Czerwonej Armii za ostateczne wypędzenie Niemców z polskiej ziemi, pracując nad wciągnięciem najszerszych warstw narodu polskiego w orbitę sojuszu i współżycia sąsiedzkiego, usuwając trudności, które jątrzą, ani z tej drogi nie zejdziemy, ani z tej drogi zepchnąć się nie damy w przekonaniu, że dobrze służymy idei współżycia sąsiedzkich narodów, idei słowiańszczyzny, idei pokoju i idei Polski wolnej, silnej, suwerennej i niepodległej".

Stwierdzić należy, iż wypowiedź ob. Mikołajczyka odbiega daleko od enuncjacji innego organu PSL, od poznańskiej „Polski Ludowej", z którą kilkakrotnie już zmuszeni byliśmy polemizować. Wszelkie przemiany i całą działalność PSL ruch robotniczy śledzi bacznie i uważnie.

Ludzie i zdarzenia

Hotel grand

Władze Bezpieczeństwa już raz zwróciły uwagę na wielki gmach, stojący w centrum Łodzi, noszący nazwę „Grand Hotel". Przy rewizji tam dokonanej odkryto jaskinię gry, skonfiskowano wielkie sumy pieniędzy, waluty i kosztowności, a także zaproszono do aresztu szereg osób, które nie mogły się wytłumaczyć z posiadanych zasobów. Na tym jednak nie wyczerpują się sprawy tego największego w Łodzi hotelu.

Z natury rzeczy jest on punktem centralnym komunikacji miasta z resztą kraju, gdyż wszyscy, przejeżdżający do Łodzi w ważnych sprawach państwowych, tutaj się zatrzymują. Teoretycznie sprawa stoi tak, iż „Grand Hotel" przeznaczony jest wyłącznie dla osób odbywających podróże służbowe lub też przybywających tutaj, ażeby pracować, a nie posiadających jeszcze mieszkania. Jest to jednak tylko teoria. Z reguły bowiem wiadomo, iż nie ma nic trudniejszego jak dostać pokój w „Grandzie", a ludzie, którzy tam mieszkają, którzy pracują, raz po raz nękani są wymówieniami.

Oczywiście nie wszyscy. W wykwintnych lokalach Łodzi z imienia i z nazwiska znane są osoby, które, nie siejąc i nie orząc, rozporządzają wielkimi sumami pieniędzy i bez żadnych przeszkód zajmują wykwintne apartamenty w tym hotelu. Jeniec, powracający z niewoli, kilka dni musi zabiegać, by móc uzyskać nocleg w tym przybytku. Osoby, przyjeżdżające z zagranicy, ażeby pracować w kraju i związane z Łodzią, raz po raz dostają groźne wymówienia. Tylko szabrownicy, niebieskie ptaki, ludzie najbardziej wątpliwego prowadzenia się mają tu zaciszną i spokojną przystań.

Wszystko to oczywiście byłoby dla nas rzeczą mniej lu więcej obojętną, gdyby nie fakt, iż „Grand Hotel" nie jest terenem prywatnej inicjatywy tak obecnie modnej, ale przedsiębiorstwem administrowanym i kierowanym przez miasto. W tym wypadku wymagać musimy, by przedsiębiorstwo to kierowało się istotnie względami społecznymi, udzielając gościny osobom naprawdę na to zasługującym, a nie kierowało się pobocznymi względami. Względami, o charakterze których dużo i głośno mówi się na mieście.

Dało to już sposobność „Szpilkom" do nazwania „Grand Hotelu" hotelem grand. Nie jest to jednak tylko temat do dowcipu, ale poważne zagadnienie społeczne, które musi być odpowiednio rozwiązane. W sercu pracującej Łodzi nie może się wznosić wyzywająco gmach, w którym na oczach wszystkich dzieją się rzeczy sprzeczne z tym wszystkim, o co walczymy i staramy się w Polsce przeprowadzić. Gdy się mówi o zabagnionych stosunkach mieszkaniowych, trzebaby się zająć tym drobnym, mieszkaniowym odcinkiem na ul. Piotrkowskiej 72.

Zdawałoby się, iż poruszamy zagadnienie niewielkiego znaczenia. A jednak wydaje nam się, że jest ono dość ważne, dla tych ludzi, którzy chcą w Polsce pożytecznie pracować, życie nie jest najłatwiejsze i najlżejsze. Trzeba więc się starać tam, gdzie można, w tych drobnych, codziennych sprawach życie im ułatwiać, ażeby oni się czuli uprzewilejowani, a nie nieroby, szabrownicy i złodzieje.

NIEMY.

Dekret o ordynacji wyborczej ZSSR

MOSKWA (PAP Polpress). Rada Najwyższa ZSRR wydała dekret o wejściu w życie ordynacji wyborczej przewidującej tajne, bezpośrednie, równe, powszechne głosowanie w wyborach do Rady Najwyższej ZSRR, które odbędą się w dniach 10-go lutego 1946 roku.

Przed sześciu laty

WALKA O GDYNIĘ

Już w pierwszym dniu wojny, 1 września 1939 r., samoloty niemieckie dokonały silnego nalotu na Gdynię. Była ona także i w dniach następnych celem niemieckich bomb lotniczych. Nie stała się natomiast terenem walk armii lądowych, pomimo, że gdańskie oddziały wojskowe SS, jako też pozostające pod dowództwem gener. Eberharda oddziały Wehrmachtu, które w dniu 3 września wkroczyły do przyłączonego od dwóch dni do Rzeszy Gdańska, chętnie by to kwitnące miasto i jego port zamienniły w stos gruzów. O ile by do tego doszło, osiągnięto by w czasie wojny drogą działań bojowych, to czego nie udało się osiągnąć w czasach pokojowych drogą działań dyplomatycznych: zagładę Gdyni.

HISTORIA PORTU

W dniu 10 lutego 1920 r., Polska po raz trzeci na przestrzeni dziejów — objęła w posiadanie Pomorze wraz z jego wybrzeżem morskim. Wkrótce po tym powstała inicjatywa budowy na tym wybrzeżu portu. Miał to być tedy na własnym wybrzeżu — własny port. W dwa lata później, gdyż uchwałą z dnia 23 września 1922 r., Sejm Ustawodawczy zaaprobował ostatecznie wspomnianą inicjatywę. Poświęcenie portu gdyńskiego odbyło się w dniu 29 kwietnia. 1923 r.

Czy motywem budowy portu gdyńskiego była okoliczność, iż Polska po uzyskaniu, na podstawie traktatu wersalskiego, dostępu do morza nie miała na swój użytek żadnego portu? Nie. Polska bowiem mogła się posługiwać portem gdańskim. I to nie tylko mogła, lecz nawet musiała. Obowiązek ten orzeka wyraźnie m. in. punkt VII decyzji Wysokiego Komisarza Ligi Narodów z 15 sierpnia 1921 r., wydanej w kwestii kolei: „Rząd Polski zobowiąże się robić w pełnej mierze użytek z portu gdańskiego, chociażby zostały przez Polskę utworzone na wybrzeżu bałtyckim inne porty".

Cóż więc skłoniło Polskę do pochłaniającej duże wydatki budowy nowego portu gdyńskiego, skoro miała do dyspozycji port gdański, położony blisko granicy polskiej i to na terytorium, które ongiś należało do Polski i na którym po wojnie światowej przysługiwało jej szereg uprawnień, dobrze rozbudowany i urządzony oraz posiadający chlubną tradycję handlową, na którą składał się pokaźny udział portu gdańskiego w handlu zamorskim dawnej Rzeczypospolitej? Przede wszystkim względy na obronność państwa. Kiedy bowiem podczas wojny w 1920 r. Polska, nie mająca jeszcze wówczas własnych fabryk broni i amunicji, musiała materiał wojenny sprowadzać z zagranicy, gdańszczanie odmówili wyładunku amunicji, która drogą morską nadeszła dla Polski do portu gdańskiego. Dopiero interwencja wojska angielskiego przełamała stawiany opór.

Stało się tedy wówczas jasnym, iż Polska musi bezwzględnie rozporządzać portem, któryby jej zapewniał pełną niezależność. Poza względami wojskowymi, budowę własnego portu uzasadniały również i względy gospodarcze. W miarę bowiem wzrostu wywozu z Polski wytworów własnych i pozostającego z tym w związku przywozu do Polski wytworów obcych, port gdański coraz mniej mógł sprostać tym zadaniom. Prawa Polski bowiem były, mimo wszystko, ograniczone, jej obroty handlowe kontrolowane, przy czym niedotrzymujące kroku nowoczesnym wymaganiom urządzenia techniczne portu gdańskiego stawały się coraz bardziej niewystarczające.

Czynniki niemieckie tendencyjnie przecież hamowały rozwój Gdańska jako portu, na co m. in. wskazują zabiegi, by obroty handlowe Polski z zagranicą odbywały się za pośrednictwem innych portów niemieckich, konkurujących z Gdańskiem. Zmierzało to do zerwania zadzierżgniętych za dawnej Rzeczpospolitej węzłów pomiędzy Gdańskiem a Polską, które rozluźnione wskutek wcielenia Gdańska do Rzeszy, zaczęły się bądź co bądź znowu zacieśniać, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej, po utworzeniu Wolnego Miasta Gdańska. Odsuwanie portu gdańskiego od pośredniczenia w polskich obrotach handlowych, narażało Gdańsk na dotkliwe straty, które rząd Rzeszy łagodził, lokując w Gdańsku liczny garnizon oraz różnorodne urzędy z dużą obsadą niemieckich pracowników. W ten sposób Gdańsk tracił charakter oraz właściwości miasta wojskowo-urzędniczego.

WALKA O GDAŃSK

Taki stan rzeczy uzasadniał chyba w całej pełni konieczność budowy portu gdyńskiego i co za tym idzie — miasta Gdyni. Nie oznaczało to rezygnacji Polski z usług portu gdańskiego, czego najwymowniejszym dowodem jest okoliczność, iż budowa portu gdyńskiego nie uszczupliła ruchu handlowego portu gdańskiego. Przeciwnie nawet. Pomimo eksploatacji portu gdyńskiego, ruch handlowy w porcie gdańskim, w porównaniu z czasami przedwojennymi, wzrósł niemal czterokrotnie. Dzięki temu, wbrew tendecji czynników pruskich, Gdańsk stał się jednym z najpoważniejszych portów bałtyckich. Gdynia nie miała bowiem być konkurentem Gdańska, lecz oba te porty miały się jakby wzajemnie uzupełniać.

Zgoła odmiennie na kwestię budowy portu gdyńskiego zapatrywały się czynniki niemieckie i gdańskie. W ich oczach w Gdyni i w porcie gdyńskim miał być skoncentrowany cały zamorski handel polski, co w następstwie wykluczałoby, Gdańsk i port gdański od pośredniczenia w tym handlu. Wszczęto wtedy kampanię, skierowaną przeciwko Gdyni i portowi gdyńskiemu. W ramach tej kampanii, senat Wolnego Miasta Gdańska skierował w dniu 9 maja 1930 r. skargę do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, w której to skardze senat domagał się uznania monopolu Gdańska w dziedzinie zamorskich obrotów handlowych Polski. Jednocześnie senat wskazywał, iż Polska zamiast rozbudować port gdański, zbudowała Gdynię i port gdyński, z której to przyczyny związanie Gdańska z Polską pod względem gospodarczym nie tylko nie przyniosło Gdańskowi spodziewanych korzyści, lecz przeciwnie podkopało jego byt.

„PĘTLA NA SZYI"

Na ten temat, Bathe w swej osławionej pracy pt. „Der Feldzug der 18 Tage" zaznacza: „Od czasu swego powstania i rozwoju, Gdynia nie była, wbrew zewnętrznym pozorom, centrum gospodarczym, nie była żadną bramą na świat, lecz była polityczną placówką karną („Zwingburg"), przy pomocy której miała być ze strony polskiej zarzucona pętla na szyję starego hanzeatyckiego miasta Gdańska, celem pozbawienia go gwałtem ostatniego tchu".

Niemal 20 lat trwający zatarg gdańsko-gdyński miał poza tym jeszcze i szersze podłoże. Czynniki niemieckie uważały bowiem Gdynię — którą przezywali „Polskim Gdańskiem" — za przeszkodę w ich zabiegach o rewizję postanowień traktatu wersalskiego odnośnie do niemieckich granic wschodnich i „polskiego" korytarza. Daje temu jasno i otwarcie wyraz prasa i publicystyka niemiecka. Szczególnie charakterystyczne pod omawianym względem wywody zamieścił berliński dziennik „Deutsche Allgemeine Zeitung" w numerze z dnia 9 października 1930 r. w korespondencji z Gdańska, zatytułowanej: „Co znaczy Gdynia".

Mimo wszystko skargi, zarzuty, insynuacje i intrygi, Gdynia i port gdyński trwały i rozwijały się coraz pomyślniej. Dopiero wojna umożliwiła Niemcom i Gdańszczanom wywarcie tak bardzo upragnionej zemsty.

NATARCIE

Niemieckie działania wojenne rozpoczęły się od natarcia w kierunku na Kościerzynę. Jego celem było odosobnienie oddziałów polskich, broniących dostępu do wybrzeża. Cel ten został przez siły niemieckie osiągnięty w dniu 3 września, przyczym oddziały Wehrmachtu połączyły się z oddziałami gdańskimi. Mimo skutecznych działań polskich, siły niemieckie coraz ściślej otaczały oddziały polskie. Po ciężkich walkach w dniach od 5 do 8 września, oddziały polskie wycofały się w nocy 9 września na Kępę Oksywską. Tam też rozgorzały silne walki. W toku tych walk Gdynia została oddana Niemcom w dniu 14 września. Jeszcze 5 dni trwały walki o Kępę Oksywską, która pomimo bohaterskiej obrony, stała się w dniu 19 września łupem armii niemieckiej.

O jej sukcesie zadecydował w szczególności 2 pułk gdańskiej piechoty. Donosi o tym komunikat niemieckiego dowództwa naczelnego z dnia 15 września: „Miasto Gdynia jest w naszych rękach. Morskie siły bojowe brały w skuteczny sposób udział w walce o Gdynię i na półwyspie Hel. Wjazd do południowego portu gdyńskiego został sforsowany". W pięć dni później, komunikat niemiecki z dnia 20 września informuje: „Walki koło Gdyni zostały wczoraj zakończone zajęciem portu wojennego. Także i tu dostało się w nasze ręce wiele tysięcy jeńców. Pancernik szkolny „Schleswig-Holstein oraz załoga poszukiwaczy min brały w skuteczny sposób udział w tej walce".

HEL BRONI SIĘ DALEJ

W komunikacie niemieckim z dnia następnego, 21 września, podano: „Zdobycz w walkach o Gdynię wzmogła się i wynosi 350 oficerów, 12 tysięcy szeregowych i około 40 dział". Komentarz do tego komunikatu wskazuje: „Liczba jeńców na tym odcinku frontu jest zadziwiająco wielka. Obecnie staje się jasnym zawzięty opór, jaki nieprzyjaciel stawiał już po opuszczeniu Gdyni. Do tego jeszcze przyczyniło się, że teren dookoła Gdyni z jego szerokimi pasmami błot i łąk był jakby stworzony do celów obrony".

W omawianym dniu, 21 września, przyjął Hitler na drodze pomiędzy Gdańskiem a Gdynią defiladę oddziałów niemieckich, które brały udział w walkach o Westerplatte i Gdynię, ponadto na pokładzie pancernika „Schleswig-Holstein" defiladę marynarzy. Równocześnie bawił w Gdańsku dowódca naczelny niemieckiego lotnictwa bojowego Goering.

Po zajęciu Gdyni i Kępy Oksywskiej, bronił się na wybrzeżu jedynie jeszcze półwysep Hel. Wspomina o tym komunikat niemiecki z dnia 24 września: „Z całej polskiej siły zbrojnej walczy obecnie jeszcze tylko jej szczupła resztka na beznadziejnym posterunku w Warszawie, w Modlinie i na półwyspie Hel".

Henryk Eile.

Listy do redakcji

Wyjaśnienie

Od ob. Br. Drzewieckiego otrzymaliśmy następujący list:

W związku z ostatnimi oświadczeniami i komunikatami odnośnie działalności Stronnictwa Ludowego podaję do wiadomości w imię prawdy, co następuje:

Dnia 25 września br. grupa posłów Stronnictwa Ludowego po posiedzeniu Rady Naczelnej S. L. odbyła w Warszawie zebranie i, korzystając z nieobecności niezawiadomionej o zebraniu większości posłów, członków Klubu Posłów Ludowych zmieniła nazwę klubu i powołała nowy zarząd. Konwent Seniorów faktu tego nie uznał i sprawę odroczył do czasu otrzymania dostatecznych dowodów wyjaśniających.

Stwierdzam, że dopóki Centralna Komisja Międzypartyjna i Konwent Seniorów nie ustalą stosunku grupy Bańczyka do grupy Baranowskiego, ogłaszanie komunikatów w prasie i przez radio o zawieszeniu i odwoływaniu ludzi uznanych przez poszczególne jednostki za niewygodnych jest zwykłym nadużyciem i próbą wprowadzenia zamętu do życia politycznego w Polsce.

Inż. Br. Drzewiecki
Prezes Klubu Posłów Ludowych

W drugą rocznicę bitwy pod Lenino

DO POLSKI

Znad spienionej Syr-Darii,
i z aułów Kirgizji
jadą chłopcy do armii
walczyć w polskiej dywizji.

Twarz z tęsknoty wychudła
tylko błyszczą się oczy,
żegnaj niebo południa,
żegnaj, mroźna północy.

Chociaż marsz będzie ciężki,
chociaż cel — nie odrazu,
broń dostaniesz do ręki,
polski mundur ci dadzą.

Hej, zła kula niejedna
koło ucha ci gwizdnie,
nie jednego pożegnasz,
nim się znajdziesz w ojczyźnie.

Ale z puszczy tobolskiej
i śnieżnego Irkucka,
z ziemi radzieckiej do Polski
tędy droga najkrótsza

do skrwawionej Warszawy,
aby rzucić na metę
wolność, pomstę i sławę,
wyrąbane bagnetem.

LEON PASTERNAK
(Kujbyszew, 12. 5. 1943 r.)

Głosy i odgłosy

„Wspaniały atak"

Z okazji drugiej rocznicy bitwy pod Lenino „Polska Zbrojna" przypomina ówczesne głosy prasy radzieckiej. Oto „Prawda" pisała w artykule z dnia 23 października 1943 r.

„Przed kilku dniami patrioci polscy rozpoczęli walkę. Dowództwo Armii Czerwonej postawiło przed dywizją im. Kościuszki zadanie przerwania obrony nieprzyjacielskiej na jednym z odcinków frontu.

Nadszedł dzień, o którym tak długo marzyli Polacy.

Atak żołnierzy polskich był naprawdę wspaniały. Powstali oni z ziemi jak jeden mąż i nie kryjąc się przed pociskami i kulami ruszyli naprzód. Artylerzyści radzieccy obserwujący atak entuzjazmowali się męstwem swoich przyjaciół. Obrona nieprzyjacielska została przerwana na całym odcinku dywizji.

Już podczas pierwszych dni walk sławne stały się nazwiska bohaterów, którzy odznaczyli się w bojach z katami faszystowskimi. Opowiadano nam historię polskiego patrioty ppor. Czarkowskiego. Przez linię frontu radziecko - niemieckiego uciekł on z terytorium, zajętego przez Niemców, aby wziąć udział w walce. Uważał, że jego miejsce jest w armii generała Andersa, lecz nadzieje go zawiodły. Nie mógł przebywać wśród tych, którzy zamiast prawdziwej walki zajmowali się intrygami i gadaniną. Gdy tylko Związek Patriotów Polskich ogłosił, iż formuje się dywizja im. Tadeusza Kościuszki, Czarkowski wstąpił dobrowolnie, jako jeden z pierwszych w jej szeregi. Tym razem nie omylił się. Wybrana przez niego droga doprowadziła go do celu jego dążeń, do zbrojnej walki z odwiecznym wrogiem. Polski oficer odważnie walczył z Niemcami. W wirze walki Czarkowski został śmiertelnie raniony w brzuch odłamkiem miny.

...W pierwszych walkach żołnierze i oficerowie polskich oddziałów wykazali nie tylko swoją gotowość walki z Niemcami, lecz także wysokie moralne wartości i duże bojowe wyszkolenie. Pójdą oni naprzód ramię przy ramieniu z Armią Czerwoną i razem z nią osiągną zwycięstwo!"

W KRAJU

EKSHUMACJA ZWŁOK 1.500 POLAKÓW

Polski Związek Zachodni w Bydgoszczy opracowuje plan ekshumacji ofiar terroru hitlerowskiego. Według dotychczasowego obliczenia w Bydgoszczy leży pochowanych w różnych punktach miasta 1.500 Polaków. W bież. roku pochowane będzie 400 osób, ekshumacja dalszych 1.100 ofiar dokonana będzie w roku 1946-ym połączona z obchodem 600-lecia założenia Bydgoszczy.

OŚRODEK SZKOLENIA MARYNARZY W KRUSZWICY

W Inowrocławiu zorganizowano Obwodowy Ośrodek Szkolenia Morskiego. Siedzibą ośrodka jest Kruszwica nad Gopłem. Gopło liczy 25 km długości i 4 km szerokości. Wraz z innymi jeziorami tej grupy oraz Notecią, kanałem Bydgoskim i Wartą stanowi wspaniały teren szkolenia kadr marynarskich.

STOWARZYSZENIA POLSKO-RUMUŃSKIE

WARSZAWA (PAP Polpress). W Bukareszcie powstały dwa stowarzyszenia Polsko-Rumuńskie; Związek Przyjaźni Polsko-Rumuńskiej i Polsko-Rumuńska Izba Handlowa.

Z życia Partii

Bezwzględną walkę z reakcją będzie prowadzić OM TUR

Walne zebranie OM TUR w Toruniu

W tych dniach odbyło się walne zebranie członków OM TUR w Toruniu. Po zagajeniu ob. prokurator Nowakowski wygłosił referat na temat zadań młodzieży w ustroju demokratycznym.

Prelegent podkreślił na wstępie konieczność zmiany psychiki i światopoglądu naszej młodzieży – zerwania z romantyzmem XIX wieku. Młodzież otrzymuje niewłaściwe wykształcenie.

Młodzieży należy dać taką strawę duchową, która stanowić będzie trwałą i pozytywną wartość i wzbudzi w niej wytrwałe dążenie do celu, umiłowanie realizmu i odnajdywanie w nim piękna i tężyzny.

Jako naczelne zadania stoją dziś przed młodzieżą socjalistyczną:

1) zaznajomienie się i zrozumienie naszej rzeczywistości – przez lekturę prasy, publikacje społeczno-polityczne, referaty i dyskusje na aktualne polityczne, gospodarcze i socjalne tematy, przegląd wydarzeń międzynarodowych.

2) walka z reakcją – bezwzględna, nieubłagana i zdecydowana.

3) pozytywny i czynny stosunek do rzeczywistości przez udział w organizacjach politycznych i społecznych.

Wynikiem spełnienia tych zadań będzie osiągnięcie przez młodzież szerokiego horyzontu myślowego, silnego charakteru i wszelkich przymiotów otwierających jej drogę do objęcia kierowniczej roli w państwie.

***

Po referacie ob. prok. Nowakowskiego przemówił ob. Rychlik Jan, prezes Okr. Związku Nauczycielstwa Polskiego, który przyrzekł jak najdalej idącą pomoc w szerzeniu oświaty wśród młodzieży.

Na skutek uchwały zarządu OM TUR w Toruniu postanowiono przystąpić do organizowania kół młodzieżowych przy każdym warsztacie pracy na terenie miasta. Niedługo rozpocznie się cykl wykładów na temat: stosunków na Pomorzu w latach 1939–1945.

Siedlczanie organizują wiejskie przedszkola

Obok szeregu prac prowadzonych przez Powiatowe Biuro Rolnicze w Siedlcach, mających na celu podniesienie kultury polskiej wsi, jak: podniesienie poziomu rolnictwa, hodowli, rybołóstwa itp. Dział Wiejskiego Gospodarstwa Kobiecego zajął się bardzo intensywnie sprawą wychowania dziecka wiejskiego.

W Siedlcach odbył się niedawno 11-dniowy kurs przeszkoleniowy dla kierowniczek wiejskich przedszkoli, z udziałem 28 osób, zorganizowany staraniem Powiatowego Biura Rolniczego, na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych wyasygnowało na ten cel kwotę 10 tys. zł, która to suma była przeznaczona na opłaty prelegentów i częściowo wyżywienie słuchaczek, resztę wydatków pokryto dzięki staraniom Powiatowego Biura Rolniczego.

Kursistki wysłuchały 60 godzin wykładów, oraz przeszły 40 godzin zajęć praktycznych, zdobywając maximum wiadomości fachowych, jakie tak krótki okres czasu mógł im dać.

Od chwili uruchomienia wiejskich przedszkoli, dziecko wiejskie ma zapewnioną fachową opiekę w czasie, gdy jego matka będzie zajęta pracą gospodarską.

Pierwszy zjazd rolników-żydów

na Dolnym Śląsku

Dnia 30 września br. odbył się w mieście Rychbach na Dolnym Śląsku pierwszy zjazd rolników-Żydów. W przemówieniu wstępnym przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego Dolnego Śląska ob. Egita podkreślił polityczne znaczenie zjazdu, odbywającego się na terenie Dolnego Śląska wyzwolonego krwią Armii Czerwonej i Wojska Polskiego.

Z treściwym referatem p.t.: „Stan oraz perspektywy rozwoju żydowskiego rolnictwa na Dolnym Śląsku" wystąpił kier. wydziału rolnictwa przy Woj. Kom. Żyd. inż. Rosenman. Stwierdza on, że Żydzi na Dolnym Śląsku objęli najbardziej pionierską placówkę, tj. pracę na roli.

W 34 gospodarstwach, na obszarze użytków rolnych ponad 900 ha pracuje kilkuset Żydów. Liczba ta stale wzrasta w miarę usuwania Niemców i już w najbliższym czasie osiągnie cyfrę 500 ludzi. W gospodarstwach żydowskich jest 342 sztuk bydła, 95 koni, 30 świń, ponad 400 sztuk drobiu. Zbiór brutto zbóż kłosowych, osiągnął w 1945 r. 11 tys. centnarów, wydój mleka wynosi około 600 tys. ltr. Ilość ta już obecnie może pokryć około 40-tu do 50-ciu proc. zapotrzebowania ludności żydowskiej na Dolnym Śląsku na chleb i mleko. Podkreślając, że dotychczas osadnictwo miało charakter samorzutny, referent przedstawił konkretny plan objęcia w posiadanie 100 gospodarstw niemieckich i osiedlenia się w nich 1.500 Żydów. Następnie referent omówił plan akcji siewnej i orki zimowej, postawił przed obecnymi cały szereg konkretnych zadań jak przeprowadzić powyższą kampanię z uwzględnieniem potrzeb państwa, wymagań agrotechniki i interesów samego rolnika. Dużą uwagę zwrócił dr Rosenman na kwestię oświaty rolniczej i przedstawił plan i program dokształcenia dla rolników oraz nauczania dla młodzieży obojga płci.

W dyskusji nad referatem wystąpiło cały szereg mówców. Niektórzy wyrazili krytyczne uwagi pod adresem niektórych czynników władz samorządowych i państwowych, które odnoszą się nieprzychylnie do osadnictwa żydowskiego.

Trzeba koniecznie pomóc

dziatwie szkolnej wybrzeża

Urząd Wojewódzki Gdański, Wydział Opieki Społecznej zainicjował wielką akcję pomocy zimowej dla dziatwy szkolnej Wybrzeża.

Warunki materialne ludności Województwa Gdańskiego są o wiele cięższe aniżeli w centrum kraju. Składa się na to kilka przyczyn. Przede wszystkim dwie trzecie to tereny poniemieckie zasiedlane elementem ubogim zza Bugu i z rejonów małorolnych. Olbrzymi – w skali jednostkowej – wysiłek tych ludzi poszedł na zagospodarowanie i umocnienie polskości wybrzeża. Rezultaty są widoczne na każdym kroku. Wszystko to są jednak wkłady. Na zakup ubrania, bielizny, butów czy książek dla dzieci element ten funduszów nie posiada, a skromne środki świata pracy są niewystarczające wobec wysokich cen na wolnym rynku. Uciążliwy klimat Wybrzeża w okresie jesiennym i zimowym da się porządnie odczuć naszym dzieciom pozbawionym ciepłej odzieży. Społeczeństwo powinno zrozumieć ciężkie warunki okresu organizacyjnego i przyjść z pomocą.

W związku z powyższym Urząd Wojewódzki Gdański, Wydział Opieki Społecznej, prosi uprzejmie o współdziałanie; a z nim prośbę podnosi polska dziatwa.

W wypadku uzyskania odpowiednich przedmiotów, pochodzących ze zbiórki masowej, czy też złożonych jako dary indywidualne, prosimy o nadsyłanie tych rzeczy na adres: WOJEWÓDZKI KOMITET OPIEKI SPOŁECZNEJ SOPOT, ul. MONIUSZKI 16/18.

Pożegnanie z PUR-em

Państwowy Urząd Repatriacyjny... Są jeszcze w Polsce ludzie, którzy do dziś dnia nie wiedzą co właściwie ta nazwa znaczy. To tacy, co spędzili całą wojnę w swoim kraju i w swoim mieście, którzy nikogo bliskiego nie zgubili w zawierusze wojennej i niczyjego powrotu nie oczekują. Którzy wreszcie nie czytują gazet, a jeśli nawet czytają je, to nieuważnie, wyławiając z nich jedynie to, co ich osobiście najbardziej interesuje. Prawda, niewielu jest takich ludzi. Ale jednak są. Sama ich spotykałam. I to w najrozmaitszych okolicznościach. Pierwszy raz przed pół rokiem, gdy — świeżo przyjechawszy do Polski — zwróciłam się w pewnym małym miasteczku do pierwszego z brzegu przechodnia, pytając, gdzie mieści się Urząd Repatriacyjny. Usłyszałam wówczas zakłopotaną nieco odpowiedź: „Urząd reperacyjny? Nie słyszałem o takim. A o jaką właściwie reperację obywatelce chodzi?" Wyjaśniłam, że pragnę nie reperacji, tylko pomocy w podróży. — „Aha! No to proszę iść do Czerwonego Krzyża!"

Otóż to. Czerwony Krzyż. Instytucja nasza, popularna, z tradycją. Chyba tylko dziecko o nim nie wie. A i to nie każde. Tymczasem PUR —to coś jak nowotwór w naszym państwowym organizmie.

Na szczęście nowotwór dobrotliwy. Bardzo dobrotliwy i pożyteczny, choć medycyna — zdaje się — takich nie zna. Ja osobiście jednakże zawdzięczam mu wiele. Choćby tę smaczną kaszę w Lublinie i tę nieocenioną grochówkę w Kutnie i tę furmankę w Łowiczu i wreszcie zapomogę, udzieloną przez łódzki punkt etapowy.

Zawdzięczam mu także moją pierwszą posadę w odrodzonej Polsce.

A nie piszę o tym, aby przypodobać się moim zwierzchnikom, aby wejść o jeden stopień wyżej na drabince uposażeń, czy też aby uzyskać przydział odzieżowy. Słowo daję, że nie.

Właśnie niedawno za posadę podziękowałam i nic mnie już z wyżej wymienionym Purem nie łączy. Nic prócz serdecznej dla niego wdzięczności i wspomnień o rzetelnej robocie moich byłych kolegów, którą miałam możność obserwować przez kilka miesięcy zbliska.

PUR jest jak aktorka. Jednym — nieinteresującym się teatrem — nieznana wogóle. Dla drugich sławna. Przez trzecich osławiona. A w gruncie rzeczy kobieta ciężko i solidnie pracująca. I to nietylko dla zarobku, nawet nietylko dla sławy, ale i dla czegoś więcej. Sztuka.. idea... Wielkie słowa. Wielkim słowem jest też „praca społeczna". Oprócz pewnej ilości bufonów naogół ludzie niechętnie używają na codzień wielkich słów. I dlatego też rzadko je można usłyszeć z ust przeciętnego pracownika PUR-u. A jednak czym innym, jak nie „poczuciem obowiązku" jak nie „służeniem sprawie publicznej", jak nie tą właśnie „pracą społeczną" można wytłumaczyć to, że ten czy ów kierownik punktu etapowego, ten czy ów naczelnik, ta czy owa maszynistka (ludzie otrzymujący pobory wahające się od 500 do 1500 zł. miesięcznie) bez słowa protestu zostają w biurze długo ponad godziny urzędowe, że przychodzą do tego biura w razie potrzeby raz jeszcze wieczorem, że zrywają się w nocy ze snu, gdy niespodzianie zajedzie pociąg z transportem repatriantów, że pracują często w niedziele i święta. Ja przynajmniej nie umiem jakoś inaczej sobie tego wytłumaczyć, choćby dlatego, że nigdy nie spostrzegłam, aby ktokolwiek z nich miał z tego jakieś osobiste korzyści.

Nie imponuje mi wytrzymałość spekulanta, jadącego na dachu pociągu przez wiele dżdżystych nocy. Jego rozgrzewa żądza zarobku. Ale co dodaje sił urzędnikowi ósmej kategorii, objeżdżającemu cię żarówką, psującą się co kilka kilometrów, powierzone mu placówki? Jakoś ani razu nie widziałam na takim powracającym z zachodu służbowym aucie, fortepianu, ani maszyny do pisania, ani patefonu. Widziałam natomiast często pomęczonych ludzi, którzy stwierdzali z satysfakcją: „Udało się nam! Wywalczyliśmy dla punktu w X transport ziemniaków", albo: „Uruchomiliśmy w Y izbę chorych i ambulatorium!"

I dlatego tym pomęczonym ludziom chciałabym dziś na pożegnanie uściskać dłoń i powiedzieć serdecznie: — dziękuję za wszystko...

Irena Tomska

Z działalności „Społem"

WŁASNA ŻEGLUGA „SPOŁEM"

„Społem" uruchomiło w dziale transportu wodnego własną żeglugę na Odrze, Brdzie i Noteci oraz na Wiśle przy użyciu barek wydzierżawionych z Komisariatu Żeglugi Rzecznej i własnych.

„Społem" dokonało poważnych transportów przeważnie węgla Odrą do Wrocławia, a zboża i innych artykułów żywnościowych Notecią, Brdą i Wisłą do Warszawy.

WYDOBYWANIE STATKÓW Z WARTY I NOTECI

Ministerstwo Komunikacji udzieliło pozwolenia spółdzielni „Społem" na wydobywanie statków, zatopionych w Warcie i Noteci oraz w dopływach tych rzek.

Wydobyte statki „Społem" będzie użytkowało na prawach dzierżawy. Wydział transportowy „Społem" przystąpi w najbliższym czasie do wydobywania zatopionych jednostek.

ODBUDOWA MAGAZYNÓW I BUDYNKÓW PRZEZ SPÓŁDZIELCZOŚĆ

W ciągu trzech pierwszych kwartałów 1945 roku „Społem" przebudowało i odremontowało 800.000 m³ budynków, wydatkując sumę około 70 milonów złotych.

Obecnie odbudowuje się ponad 100 budynków.

Spośród 16 ogromnych magazynów Państw. Zakł. Przem. Zbożowych, które „Społem" odbudowuje, niektóre są już gotowe, a pozostałe w najbliższych dniach będą oddane do użytku. Zdolne są one pomieścić około 100.000 ton zboża.

W przyszłym sezonie budowlanym „Społem" odbuduje bardziej zniszczone magazyny Spółdzielni Rolniczo-Handlowej o łącznej pojemności ca 200.000 ton zboża. Sporządza się obecnie projekty i kosztorysy.

Listy do Redakcji

Inowrocław, dnia 7 paźdz. 1945 r.

SZANOWNA REDAKCJO!

Zwracam się do redakcji w pewnej sprawie obchodzącej bezpośrednio pracowników „Społem" a pośrednio wszystkich ludzi pracy. Sprawa przedstawia się następująco: Dyrekcja „Społem" wydała zarządzenie żeby dyżury telefoniczne w oddziałach „Społem" trwały do godz. 22-ej i były kolejno wykonywane przez pracowników. W praktyce wygląda to następująco: urzędnik wzgl. urzędniczka rozpoczynający prace o godz. 8 rano kończy ją o godz. 22-ej t. zn. pracuje 14 godzin. Czy nie jest to wykorzystywanie pracownika podobne bardzo do kapitalistycznego. Czy nie lepiej byłoby wydać rozporządzenie o zaangażowaniu dodatkowej telefonistki, a nie robić oszczędności kosztem pracowników. Czy ci dyrektorzy „Społem" nie byli czasami przed wojną kierownikami przedsiębiorstw kapitalistycznych i stamtąd przynieśli te metody oszczędności.

Poszę o poruszenie tej sprawy na łamach „Robotnika".

Z socjalistycznym pozdrowieniem

R. W.

Poszukiwania rodzin

PAN KUDŁAK proszony zgłosić się. Korycińskі. Łódź, Andrzeja 32/12. (1162)

PAN DOBROWOLSKI, który znał Piątka z Warszawy, proszony o zgłoszenie się: Łódź, ul. Andrzeja 32/12. (1164)

TYMUS Franciszek poszukuje rodziny: Marii, Edwarda, Czesława, Ireny. Wiadomości kierować: Łódź, 11 Listopada 28/13. (1165)

Różne

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestracyjną RKU Łask, na nazwisko Rzepecki Antoni, zamieszkały w Wysieradzu, gm. Łask. (1163)

UNIEWAŻNIAM skradzione dokumenty: Tymczasowe zaświadczenie osobiste wydane przez Magistrat Lublin na nazwisko Zylbersztajn Chemia, Radomsko, Reymonta 21/4. (1166)

Redaktor: Jan Dąbrowski D–01698 Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelni k", Łódź, Żwirki 2